

Teatr Nowy zainaugurował działalność na nowej scenie realizacją adaptacji powieści Tadeusza Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz”. Rzecz oparta jest na przeciwieństwach (sugerowanych już w tytule: król – kat), jak choćby: rodzenie –

RECENZJA

zabijanie, życie – śmierć woda – krew, miłość – nienawiść. Dotyczy więc problemów i spraw centralnych dla każdego człowieka. Zasadę tę podkreśla także scenografia, dzieląca świat sceniczny na dwie sfery: życia (środkowa, urodzajna) i śmierci (spopielala, martwa). Jest to plastyczna werbalizacja idei spektaklu: przeciwstawienie natury i istnienia albo natury i historycznych okoliczności (w tym przypadku wojny). Trudno zdecydować czy scenariusz Nowaka dorównuje powieści, czy jest gorszy czy lepszy. Jest z pewnością odmienny, ma inny kształt i przeznaczenie. Z tej inności zdawał sobie sprawę realizator nowohuckiej prapremiery, tworząc spektakl w konwencji jasełkowo-jarmarcznej.

Janusz Nyczak tymczasem poszedł w poznańskiej inscenizacji w innym kierunku, inspirowany zapewne z jednej strony oryginałem powieściowym, z drugiej prostotą i surowością moralitetu. W konsekwencji powstał spektakl, będący mieszaniną stylów i poetyk, a właściwie chwytów. Niektóre z nich tworzą ostre dysonanse, choćby scena wyjęta jak gdyby z Żeromskiego („Rozdziobią nas kruki, wrony”). Różnorodność stylistyczna nie jest motywowana artystyczną koniecznością ani też podporządkowana nadrzędnemu zamysłowi.

Zbyt słabo zaznaczono historyczny kontekst, który jest przecież zasadniczym wyznacznikiem losu ludzkiego, determinantą jego postępków i zbiorowych działań. Prawda ta roztopia się w ahistorycznym jakby widowisku. Podkreślają to niektóre kostiumy oraz pewne pomysły inscenizacyjne. Interesująco natomiast skomponował reżyser postać Józka, który funkcjonuje w spektaklu na różne sposoby: jako wioskowy przygłupek, jako nawiedzony, jako śmierć czy wreszcie jako przeznaczenie – los.

Scenografia Wacława Kuli zna czy wprawdzie wiele, oparta jest na niezłym zupełnie pomysśle, nie sprawdza się wszakże zupełnie na scenie. Kto ponosi winę za niedoskonałości spektaklu: adaptator czy teatr – trudno dociec bez znajomości tekstu scenariusza. Jedno jest pewne: teatr jako sztuka okazał się bezradny wobec bogactwa prozy Nowaka, prozy – dodajmy – wieloznaczniowej, wobec wizji poetyckich i wspaniałego języka.

Adaptacja „A jak królem, a jak katem będziesz” jest natomiast – i to trzeba docenić – interesującą pozycją ze względu na współczesne idee w niej tkwiące, myśli zgoła niebanalne, głęboką, ludzką prawdę.

Niekwestionowanym atutem spektaklu jest gra aktorów. Młody zespół budzi niekłamana sympatię nade wszystko szczerością wypowiedzi, popartej sprawnym warsztatem (Joanna Orzeszkowska jako Hela, Wiesław Komasa – Piotr, Lech Łotocki – Józek, Michał Grudziński – Mojżesz). Ich też trud ocenić należy najwyżej.

Błażej KUSZTELSKI